

# Sposób na Dyrą

Po tym, jak Dyr mi pogratulował, cała szkoła zaczęła mieć zupełnie inne wyobrażenie o naszej czwórce i o Alcybiadesie. Każdy nauczyciel chciał mieć jak najlepsze relacje z Alcybiadesem oraz z Ósmą Legią. Nauczyciele proponowali nam zamiast lekcji różne doświadczenia lub wycieczki. Oczywiście wszyscy byli bardzo zadowoleni. Jednak nurtowała nas jedna sprawa. Dyr wciąż był nieprzekupny i uważał, że to podstęp. Bardzo bacznie przyglądał się nam przy każdej okazji, jednak niczego nie mógł nam zarzucić.

Ja i Zasepa postanowiliśmy wykupić jeszcze jeden sposób, tym razem na Dyra. Aby to zrobić zaczęliśmy zbierać fundusze. W naszym sejfie nie było ani grosza, więc musieliśmy to inaczej rozwiązać. Naszym celem było uzbieranie półtora tatusia. Każdy wziął się solidnie do pracy.

Ja w każdą sobotę chodziłem po domach i kosiłem trawniki, Zasepa rozwoził gazety, a Słaby i Pędzel robili za żebraków. Każdy z nas starał się wykonywać swoje zajęcie tak dobrze, jak to tylko było możliwe. Po tygodniu wszyscy razem zebraliśmy 20 zł. Nie zadowolilo to nas, ponieważ w tym tempie osiągniemy cel dopiero za sześć i pół tygodnia. Sposób był nam potrzebny na teraz, na już, więc wymyśliliśmy, aby dodatkowo podlizywać się rodzicom i dzięki temu dostawać większe kieszonkowe.

Plan wypalił w następnym tygodniu uzbieraliśmy jednego tatusia - była to zasługa nie tylko podlizywania, ale również tego, że mnóstwo turystów zjechało do Warszawy i dzięki temu żebraczy biznes kwitł jak jeszcze nigdy. Mieliśmy około 120 zł i wszystko wskazywało na to, że za kilka dni będziemy szczęśliwymi posiadaczami sposobu na Dyra.

Gdy po kolejnych siedmiu dniach mieliśmy dwa tatusie (czyli z nadwyżką) , z powagą i godnością poszliśmy do Szekspira. Oczywiście znów ćwiczył jakieś przedstawienie, nie chcieliśmy brać w tym udziału (ostatnio źle się to skończyło). Jednak naszym oczom ukazał się Dyr, najwidoczniej chciał obejrzeć próbę, wtedy jakiś głos w głowie powiedział mi: „, Jeśli teraz weźmiecie udział w próbie, to pokażecie Dyrowi, że jesteście kulturalnymi, dobrze wychowanymi uczniami “. Krzyknąłem do chłopaków: „, Szybko za scenę! “. Po drodze zobaczyliśmy plakat przedstawienia, : „,Po drugiej stronie lustra“. Chcieliśmy wiedzieć więcej, ale na czytanie nie było czasu. Wszyscy zaczęliśmy biec i wtedy stała się rzecz straszna. Dyr nas zauważył i zatrzymał.

- Dokąd się wybieracie? - zapytał Dyr
- Mmmmyy nnnaaa ppprrróóbbę - powiedział Zasepa wystraszonym głosem
- Ach tak, więc gdzie macie kostiumy hymmm? - próbował nas zagiąć Dyr
- Myyyy... zapomnieliśmy - bąknąłem wciąż wystraszony
- Rozumiem , a jaką rolę gracie? - dopytywał się Dyr

- Jesteśmy statystami - powiedział już nieco pewniej Zasępa
- Doprawdy? - zapytał podejrzliwie
- Tak - odpowiedzieliśmy chórem
- To ostatnia próba, role są obsadzone, a Szekspir odrzucił już wszystkich statystów !!! Na dywaniik marsz - wrzasnął Dyr

Myśleliśmy, że to nasz koniec. Jednak, aby uniknąć konsekwencji, Zasępa wymyślił świetną wymówkę. Gdy Dyr spytał, dlaczego chcieliśmy się tam dostać, Zasępa wstał i zaczął opowiadać:

- Panie dyrektorze chodzi o to, że my od niedawna zaczęliśmy się interesować sztuką - powiedział Zasępa
- Czyżby? - wycedził sarkastycznie Dyr
- Tak i bardzo chcieliśmy wystąpić w sztuce „Po drugiej stronie lustra” - mówił dalej Zasępa
- Trochę późno nie... - lekceważąco uśmiechnął się dyr
- No, no tak, ale widzi pan, gdy zobaczyliśmy plakat, data pierwszej próby była zamazana długopisem - ciągnął niepewnie Zasępa
- Dziwne nie zauważyłem - powiedział Dyr z pewnością, że tym razem dowie się prawdy
- Psyt - szepnął Zasępa i szturchnął mnie
- Muszę iść do toalety - powiedziałem, aby się ulotnić
- No idź - westchnął Dyr

Wyszedłem szybko i zamiast do toalety pobiegłem na próbę ( która zmierzała ku końcowi ) i już chciałem popisać plakat, gdy zorientowałem się, że nie mam długopisu. Byłem wściekły zdarzyło mi się to po raz pierwszy i nie wiedziałem, co zrobić, ale wtedy stał się cud. Na stoliku obok plakatu stał koszyk z mnóstwem długopisów. Szybko wziąłem pierwszy z brzegu, oczywiście nie pisał, wziąłem drugi...i. Popisałem plakat zgodnie z wymówką kolegi. Zacząłem biec, aby Dyr nic nie podejrzewał. Niestety było za późno. Gdy znalazłem się na korytarzu, usłyszałem kroki Dyra. Byłem skończony, byliśmy skończeni. No cóż, przynajmniej próbowaliśmy, nie zawsze się zwycięża. Wtedy zauważyłem, że obok mnie znajduje się toaleta. „Ja to mam szczęście” - pomyślałem. Wszedłem do niej, spuściłem wodę w toalecie i zacząłem myć ręce. Wtem wtargnął Dyr tak zły, że aż poczerwieniał na twarzy. Chyba coś zaczynał podejrzewać, ale niczego nie mógł mi udowodnić. Gdy mnie zobaczył, obrócił wszystko w żart, pytając, czy wszystko w porządku i, że idzie sprawdzić rzekomy plakat. Weszliśmy na salę ( gdzie właśnie skończyła się próba ) Dyr zobaczył plakat i choć myślał, że tego nie widać, to stał osłupiały. Wszyscy spojrzeli na mnie porozumiewawczo, uśmiechając się. „No rzeczywiście” - odparł dyrektor i powiedział, że możemy już iść. Normalnie darlibyśmy się ze szczęścia, ale musieliśmy jeszcze pogadać z Szekspirem.

- Zaczekajcie tu. Muszę coś omówić z moim ochroniarzem - zaśmiał się Juliusz
- Chcemy porozmawiać na osobności - wyleciał z tekstem Zasępa
- Dobrze, więc chodźmy

Przyprowadziliśmy go do wędzarni i zaczęliśmy tłumaczyć, o co chodzi.

- Widzisz Szekspir, chcemy z tobą pogadać w sprawie sposobu... - poważnie zacząłem rozmowę.
- Coś nie tak z tym na Alcybiadesa - dopytywał się Lepki.
- Nie - odpowiedzieliśmy chórem.
- A więc w czym problem? - wciąż pytał Juliusz.
- Postanowiliśmy wykupić jeszcze jeden sposób - powiedział tajemniczo Zasępa.
- Tak ? A na kogo ? - zapytał Szekspir
- Na Dyra - odpowiedzieliśmy

Lepki uśmiechnął się szyderczo i powiedział: „Jutro wszystko wam przyniosę”. Po tym zdaniu rozeszliśmy się. Mieliśmy małe podejrzenia, czy przypadkiem Szekspir nie chce się na nas zemścić za tamto porwanie. Jednak następnego dnia poszliśmy na spotkanie z Juliuszem pewni siebie i nie pokazaliśmy po sobie, że mamy wobec niego pewne podejrzenia... Spotkaliśmy się w obserwatorium. Szekspir wyjął kartotekę zatytułowaną: „Sposoby na Dyra”. Wyglądała na świeżo wydrukowaną, a gdy zaczęliśmy czytać okazało się, że zdania są bardzo niechlujnie ułożone, jednak wszystkie informacje się zgadzały:

ostrość: ponadprzeciętna

pochyłość: 0%

krzyk: 70 decybeli

wzrost: 189 cm

włosy: czarne, krótkie

charakter: wymagający i nieprzewidywalny

Wszystko było w porządku, Lepki zaczął opowiadać, co zrobić, aby zneutralizować Dyra. Zasępa dał mi znak, żebym notował: “Aby Dyr odczepił się od was i od całej waszej klasy, musicie zmienić swoje zachowanie. Po pierwsze wejdźcie w lepsze relacje z Żwaczką i Dziadkiem. W ten sposób oni przekonają Dyra, że jesteście pilni i uczynni. To pomoże w stu procentach. Dyr stanie się bezsilny, a po pewnym czasie będziecie mieli z nim prawie tak dobre relacje jak z Alcybiadesem.”

- I to wszystko? - zapytał z niedowierzaniem Pędzel
- Owszem, sposób jest prosty, ale kosztuje - powiedział z uśmiechem Lepki
- Ile? - zapytał Zasępa
- Dwa tatusie - odpowiedział Juliusz
- Nie ma sprawy - bąknął z uśmiechem Zasępa
- Oooo ostatnio byliście w stanie uzbierać jedynie 47 zł 10 gr - powiedział ze śmiechem w głosie Szekspir
- Tym razem byliśmy bardziej pomysłowi - powiedziałem z powagą

Przekazaliśmy Juliuszowi należność i rozeszliśmy się. Postanowiliśmy zacząć już następnego dnia. Najpierw na matematyce zgłosiłem się na ochotnika do odpowiedzi. Oczywiście wcześniej musiałem się naprawdę solidnie przygotować.

Oplaciło się, nie tylko dostałem piątkę, ale też Dziadzia poprosił mnie, skoro tak dobrze sobie radzę, o przeprowadzenie następnej lekcji. Zgodziłem się i poniekąd żałowałem, ponieważ całe popołudnie spędziłem na zakuwaniu do następnej lekcji. Było to trudne i męczące, ale następnego dnia - jak to Dziadzia powiedział: „, Każdy głupi zrozumiał ten temat dzięki twojemu tłumaczeniu “. Według Zasepy Dziadzia był załatwiony, wystarczyło utrzymać ten poziom.

Ponieważ ja załatwiłem sprawę z Dziadzią, Zasepa kuł na polski, choć tu było trochę trudniej niż z matmą. Żwaczek wciąż starał się wyszukać coraz to wymyślniejsze błędy w wypowiedziach Zasepy i całej naszej paczki, ale po niecałym miesiącu udało się. Wyglądało na to, że nauczyciel nas polubił i niedługo wszystko samo się rozwiąże, a my będziemy bezpieczni aż do matury.

Mijało wiele dni, ale Dyr wciąż był nieprzychylnie do nas nastawiony. Czasami mieliśmy wrażenia, że nas śledzi. Coraz częściej targały nami wątpliwości co do skuteczności sposobu.. Postanowiliśmy to sprawdzić. Gdy pewnego dnia Żwaczek i Dziadzia wchodzili do gabinetu Dyra, podeszliśmy do drzwi gabinetu i zaczęliśmy podsłuchiwać. Spotkała nas niemiła niespodzianka. Nauczyciele zamiast opowiadać Dyrowi jacy to jesteśmy sumienni i uczynni, opowiadali jak próbujemy ich zwieść i przyznawali, że podejrzenia Głowy Szkoły były słuszne. Gdy to usłyszeliśmy, uciekliśmy szybko pod klasę, aby uniknąć konsekwencji związanych z podsłuchiowaniem.

Na następnej matematyce zamiast pochwał i dobrych ocen zafundowano mi pytania, że na czole pojawiły się siódme poty. Dostałem dwóję. Na polskim było tak samo tyle, że los padł na Zasepę. Musieliśmy coś z tym robić. Zamiast coraz lepiej, z każdym dniem było coraz gorzej. Wiedzieliśmy, że to podstęp Szekspira, więc podsłuchaliśmy jego rozmowę z Kickim i Wątluszem, w której opowiadał im, jak to nas nabrał i tym sposobem dokonał swojej zemsty. Mówił też, że napisał pełne kłamstwa w kartotece, a żeby wszystko wyglądało wiarygodnie, wydrukował to. Byliśmy wściekli na Lepkiego, ale z drugiej strony, było nam wstyd, że tego nie przewidzieliśmy. Nie mogliśmy jednak krzyczeć ani rozmawiać, aby nikt nas nie usłyszał. Ostatnie zdanie, które powiedział Juliusz było bardzo istotne. Zdradził bowiem, że prawdziwą kartotekę ma schowaną w szafce szkolnej. Tyle nam wystarczyło, Zasepa dał nam znak i powoli się wycofaliśmy.

Spotkaliśmy się w wędzarni, aby obmyślić plan na odebranie kartoteki. Obrady trwały naprawdę długo, ale w końcu przypomnieliśmy sobie, że w następną sobotę jest noc w szkole dla klas 4-10, a więc nie dla Lepkiego. Aby przejąć kartotekę zapisaliśmy się na tę noc i wzięliśmy od Pędzla zestaw do otwierania zamków.

Gdy nadeszła sobota schowaliśmy wszystko, co potrzebne do toreb i zawinęliśmy materiałem, aby nie było słychać brzęku metalu. Gdy wszyscy, włącznie z nauczycielami, już spali, wyszliśmy z sali, podeszliśmy do szafki Juliusza. Zaczęliśmy otwierać, ale nie było to takie łatwe, jak się wydawało. Po pół godziny udało się, wyciągnąłem notes i starannie wszystko przepisałem. Zamknęliśmy szafkę Lepkiego i zaczęliśmy czytać. Okazało się, że sposób kosztuje jedynie jednego

tatusia, ale to akurat było dla nas mało istotne. Musieliśmy wiedzieć, jak naprawić sytuację. Wszystko na szczęście było napisane. Aby "być bezpiecznym od Dyrą" należy udawać, że się jest szczęśliwym oraz zachowywać się przewidywalnie.

Od poniedziałku postępowaliśmy zgodnie ze sposobem i rzeczywiście po dwóch tygodniach Dyr przełamał się. Gdy mijaliśmy się, z uśmiechem mówił nam dzień dobry. Nauczycielom którzy skarżyli się na naszą klasę, mówił, że po prostu mieliśmy gorszy dzień. I tym sposobem zamiast kupować wiele sposobów zdobyliśmy jeden, dzięki któremu byliśmy bezpieczni aż do końca szkoły.